MARIAN ZYGMUNT JEDLICKI

UKŁAD MERSEBURSKI Z ROKU 1013

Układ merseburski z r. 1013 stanowi ważny etap w historii stosunków polsko-niemieckich za Bolesława Chrobrego, gdyż pozwala zorientować się w całokształcie tych stosunków oraz uchwycić istotne cele wojenne obu stron walczących; równocześnie rzuca snop światła na drogę, którą szła konsekwentna polityka Bolesława Chrobrego. Oczywiście, chcąc przedstawić ten układ w należytym oświetleniu, trzeba sięgnąć do wypadków, które go poprzedziły, trzeba nakreślić ich tło polityczne. W tym celu wypada cofnąć się do pierwszego układu merseburskiego z r. 1002. Jakaż była wówczas sytuacja Polski w odniesieniu do Niemiec?

Śmierć Ottona III w 1002 r. była niewątpliwie poważnym ciosem dla Polski. Już wypadki, które ją bezpośrednio poprzedziły, zapowiadały, iż nie utrzyma się wielka koncepcja *renovatio imperii*, w której Bolesław Chrobry jako patrycjusz odegrać miał tak wybitną rolę, i że w polityce niemieckiej nastąpi zwrot, który przekreśli ową koncepcję. Istniała co prawda jeszcze jedna szansa uratowania tej koncepcji. Był nią mianowicie margrabia Miśni Ekkehard, kandydat do tronu niemieckiego. Ekkehard należał do ludzi stojących najbliżej zmarłego cesarza i forsował, z uwagi na ciągle groźne niebezpieczeństwo wieleckie, politykę przymierza i przyjaźni z Polską. Tylko dzięki tej polityce zresztą udało mu się odebrać Czechom Miśnię i podbić kraj Milczan. Jego silny wpływ na Ottona III oraz obecność przy cesarzu w Rzymie w latach 997 i 998 świadczą niewątpliwie, iż brał on udział w szerokich planach Ottona III, które doprowadziły do zjazdu gnieźnieńskiego w roku 1000. W świetle powyższego zrozumiałą i całkowicie wiarogodną jest wzmianka Thietmara, iż Bolesław Chrobry był przyjacielem Ekkeharda [1]. Słusznie ocenia profesor Wojciechowski [2] śmierć Ekkeharda jako katastrofę dla Bolesława Chrobrego. Śmierć ta bowiem oznaczała usunięcie z horyzontu stosunków polsko-niemieckich bezpośredniego współpracownika Ottona III i, co ważniejsze, ewentualnego kontynuatora jego polityki. Zarazem zwiastowała ona dojście do władzy księcia bawarskiego Henryka, który był zagorzałym wrogiem tej polityki. W tej sytuacji zagrożone były osiągnięcia zjazdu gnieźnieńskiego. Co jednak uderza, to wypowiedź Thietmara, iż „Bolesław... radował się wielce z powodu śmierci margrabiego Ekke-

[1] Thietmari merseburgensis episcopi Chronicon, V, 7, wyd. R. Holtzmann w M. G. Script. Rer. Germ. N. S. IX, Berlin 1935.

[2] Bolesław Chrobry i kryzys stosunków polsko-niemieckich, Przegl. Zach. 1948, s. 380.

harda"[3]. Radość imputowaną przez Thietmara Bolesławowi należy rozumieć w tym sensie, iż kronikarz dopatrywał się w księciu polskim nowego z kolei kontrkandydata Henryka do tronu niemieckiego. Wskazuje na to również jego opis pertraktacyj, jakie prowadził Bolesław z grafami saskimi po zdobyciu Miśni[4].

Tekst Thietmara spotkał się z daleko idącą interpretacją ze strony prof. Wojciechowskiego[5]. Wnioskuje on mianowicie z wypowiedzi Thietmara rzuconej na tło ówczesnej sytuacji, iż Bolesław Chrobry uważał się po śmierci Ekkeharda za kandydata do następstwa po Ottonie III i że miał w tym celu za sobą: 1) wolę zmarłego oraz 2) poparcie dawnego stronnictwa Ottona III wśród książąt niemieckich. Zdaniem tego uczonego już na zjeździe gnieźnieńskim zawarty został formalny układ sukcesyjny, który przewidywał Bolesława Chrobrego jako następcę Ottona III na tronie niemieckim. Ta hipoteza, nawiązująca do koncepcji W. Kętrzyńskiego[6], budzić musi pewne zastrzeżenia. O ile bowiem przytoczony tekst Thietmara można rzeczywiście rozumieć w tym sensie, iż niektórzy niemieccy książęta uznali Bolesława za władcę, o tyle z całego rozdziału wynika, iż uczynili to w sytuacji przymusowej, pod groźbą faktów dokonanych przez Bolesława, a nie w wyniku jakiegoś uprzedniego układu. Taki bowiem układ nie znalazłby wówczas, w normalnych warunkach, uznania ze strony książąt niemieckich.

Wobec upadku koncepcji Ottona III i nowego kursu w polityce niemieckiej, jaki zapowiadało objęcie tronu przez Henryka bawarskiego, Bolesław Chrobry musiał także zmienić kurs swej polityki. Jego nową koncepcję polityczną można scharakteryzować w następujący sposób na tle późniejszych czynów, które ją realizowały: stworzyć silne, niezależne państwo słowiańskie, obejmujące prócz Polski ziemie łużyckie, tzn. Górne i Dolne Łużyce, Morawy i Czechy. Tylko takie państwo, wdzierające się klinem między Bawarię i Saksonię, zdusić mogło w zarodku jakąkolwiek akcję zaborczą ze strony Niemiec i tylko takie państwo mogło prowadzić dalej i skutecznie dzieło misyj, którego nie wyrzekł się Chrobry, o czym

[3] V, 9.

[4] V, 10: Hac elatus prosperitate Bolizlavus omnes regionis illius terminos usque ad Elstram fluvium preoccupavit presidiisque suimet munit. Congregantibus se tunc unanimiter ad haec prohibenda nostris dolosus ille legatum obviam misit, qui se protestaretur cum gratia Heinrici ducis ac licencia haec incepisse; in nullo se incolis nociturum et, si quando is in regno vigeret, voluntati eiusdem in omnibus assensurum; sin autem, quod his tum placeret, libenter facturum. Hoc animadvertentes nostri verbis credidere phaleratis et inhoneste quasi ad dominum ad eundem profecti, honorem innatum supplicatione et iniusta servitute mutabant...

[5] Patrycjat Bolesława Chrobrego, Roczniki Hist. XVIII (1949), s. 46 i n.

[6] Przyczynki do historii Piastowiczów i Polski piastowskiej, Rozpr. Wydz. Hist.-Filoz. P. A. U. 37, s. 80.

Przegląd Zachodni, nr 7-8, 1952 Instytut Zachodni

świadczy poparcie udzielone później świętemu Brunonowi oraz sławny list tegoż do Henryka II [7].

Pierwszym krokiem ku realizacji tej koncepcji było zajęcie w roku 1002 marchii miśnieńskiej wraz z Budziszynem, Strzałą i Miśnią aż po Białą Elsterę [8]. Wedle świadectwa Thietmara [9], Bolesław Chrobry dokonawszy tych zaborów miał oświadczyć, iż uczynił to za wiedzą i wolą Henryka, kiedy ten był jeszcze księciem bawarskim, z czego by wynikało, iż Henryk zabiegając o poparcie Bolesława przyrzekł mu był te nabytki terytorialne. Za uprzednim porozumieniem Bolesława Chrobrego z księciem Henrykiem w tej sprawie przemawia fakt późniejszego przybycia księcia polskiego do Merseburga i jego pokojowej postawy na tamtejszym zjeździe książąt saskich. Na zjeździe tym Bolesław Chrobry nie uzyskał tego, czego pragnął, gdyż Miśnia została przyznana Guncelinowi, jemu zaś tylko Łużyce i Milsko [10]. Kładąc nacisk na uzgodnienie całej akcji między Bolesławem Chrobrym a Henrykiem II w przeddzień jego elekcji, S. Zakrzewski przyjmuje [11], iż Bolesław pragnął otrzymać całą marchię miśnieńską jako lenno niemieckie. Łużyce i Milsko, które uzy-

[7] Mon. Pol. Hist. I, s. 227.

[8] Thietmar, V, 9.

[9] Por. uw. 4.

[10] Thietmar, V, 18 (przeróbka korbejska): Bolizlaus autem Misnensem urbem tantummodo innumerabili pecunia acquirere satagebat et, quia oportunitas regni non erat, apud regem optinere non valebat, vix impetrans, ut hec fratri suo Guncelino daretur, redditis sibi Luidizi et Miltizieni regionibus. Niektórzy dawniejsi uczeni niemieccy, jak J. W. Neumann, Beiträge zur Geschichte und Altertumskunde der Niederlausitz, 1 (1835), s. 65 i w Neues Laus. Magazin, XXXIII, s. 248 i n.; L. Giesebrecht, Wendische Geschichten, II, s. 10, uw. 3; R. Usinger u S. Hirscha, Jahrbücher des deutschen Reichs unter Heinrich II, T. I, Berlin 1862, s. 224, uw. 1; A. Cohn, Kaiser Heinrich II, Halle 1867, s. 22; H. Zeissberg, Die Kriege Kaiser Heinrichs II mit Herzog Bolesław von Polen, Sitzber. der phil.-hist. Cl. Akad. d. Wissensch. in Wien, T. 57 (1867), s. 275, uw. 2; J. Strebitzki, Tłumaczenie z r. 1879; W. Giesebrecht, Geschichte der deutschen Kaiserzeit, T. II, Leipzig 1885, s. 593 — przyjmowali, że Bolesław nie dostał w Merseburgu Łużyc i Milska i że, przeciwnie, musiał oddać te terytoria Henrykowi II. Ten pogląd opierał się na błędnej interpretacji słów: *redditis sibi* przytoczonego wyżej tekstu. Wymienieni uczeni odnosili wyraz: *sibi* nie do Bolesława, lecz do Henryka II. Poza tym, powoływali się oni na dokument z 8 sierpnia 1004 r. (Dipl. Henr. II, 83), w którym wymieniony jest „pagus Lusici in comitatu Geronis", z czego wynikałoby, iż w r. 1004 Łużyce znajdowały się w rękach niemieckich. Pierwszy z tych argumentów nie wytrzymuje krytyki z punktu widzenia ścisłej interpretacji gramatycznej, w której świetle *sibi* może się odnosić tylko do Bolesława, co zaś do dokumentu z roku 1004, stwierdzić należy, że Henryk II wystawił go po zwycięskiej kampanii, w której odzyskał Łużyce i Milsko. Nie można więc twierdzić, na podstawie tego dokumentu, iż kraje te znajdowały się w rękach niemieckich od r. 1002.

[11] Bolesław Chrobry Wielki, Lwów 1925, s. 176 i n.

skał w rezultacie, zostały mu nadane, zdaniem tego uczonego, również jako lenno i z tych terytoriów musiał on złożyć zaraz hołd lenny Henrykowi II. Na poparcie swoich twierdzeń S. Zakrzewski nie przytoczył żadnych dowodów źródłowych. W referacie przedstawionym na VII Międzynarodowym Kongresie Historyków w Warszawie w 1933 [12] poszedłem za koncepcją S. Zakrzewskiego, dziś jednak na podstawie późniejszych badań, które mnie doprowadziły do innej niż wówczas oceny polityki Chrobrego, zmieniłem pogląd i stając na gruncie rygorystycznej krytyki źródłowej odrzucam powyższą koncepcję z uwagi na brak jej oparcia w źródłach [13]. Przychylam się natomiast do poglądu prof. Tymienieckiego [14], iż na pierwszym zjeździe merseburskim Bolesław Chrobry nie składał żadnego hołdu lennego i że nabyte przezeń terytoria Łużyc i Milska nie były obciążone żadnymi zobowiązaniami o charakterze lennym. Zaznaczyć jednak należy, że w nauce niemieckiej panuje wciąż jeszcze pogląd, iż Bolesław Chrobry złożył w r. 1002 hołd lenny w Merseburgu [15].

Drugim ogniwem w planie Bolesława Chrobrego było zajęcie Czech i Moraw, które nastąpiło w r. 1003 na drodze dobrowolnego powołania go na tron praski, jak to przedstawia nie bez złośliwych komentarzy

[12] Les rapports entre la Pologne et l'Empire germanique au point de vue de l'histoire des institutions politiques w La Pologne au Congrès international des sciences historiques à Varsovie 1933, T. III, s. 7.

[13] Współczesne Roczniki kwedlinburskie mówią pod r. 1002 (Mon. Germ. SS. III, s. 78) tylko o zawarciu pokoju (foedere pacis promisso), a opierający się na Thietmarze Adalbold, Vita Heinrici, c. 11 (Mon. Germ. SS. IV, s. 686) mówi o przyrzeczeniu i zaprzysiężeniu przymierza (ab ipsa die, qua fidem promiserat et promissam sacramento firmaverat), co nie upoważnia do interpretowania tego w sensie hołdu i przysięgi lennej. Zresztą, gdyby taki hołd miał rzeczywiście miejsce, Thietmar nie omieszkałby podać do wiadomości tego korzystnego dla Niemiec wydarzenia.

[14] Traktat merseburski z r. 1013 (Ze studiów nad Kroniką Thietmara), Wiadomości Archeologiczne XVI (1940), s. 464.

[15] Hołd lenny Bolesława Chrobrego w Merseburgu w roku 1002 przyjmują wszyscy uczeni niemieccy. Mianowicie ci spośród nich, którzy, jak R. Röppel, Geschichte Polens I, 1840, s. 115; R. Haack w Neues Laus. Magazin XXX, s. 7 i n.; A. C. Wedekind, tamże XXXII, s. 175; S. Hirsch, Jahrbücher, I, s. 223; O. Posse, Die Markgrafen von Meissen und das Haus Wettin bis zu Konrad dem Grossen, Leipzig 1881, s. 53; F. Kurze, Wyd. Kroniki Thietmara w Mon. Germ. Script. Rer. Germ., s. 111, uw. 3; R. Holtzmann, Geschichte der sächsischen Kaiserzeit, München 1941, s. 393, — stojąc na stanowisku, iż Bolesław uzyskał w r. 1002 Łużyce i Milsko od Henryka II, odnoszą hołd lenny księcia polskiego do tych terytoriów. Natomiast wymienieni (uw. 10) uczeni, których zdaniem Bolesław Chrobry nie uzyskał owych terytoriów, przylepiają mu etykietę wasala nie tłumacząc bliżej, jaki charakter i jaką podstawę prawną miało to wasalstwo.

Thietmar [16]. Kiedy Henryk II, powołując się na dotychczasowy stan prawny, zażądał od niego złożenia mu hołdu lennego z nowo nabytego księstwa, Bolesław odmówił, dając tym samym dowód, jak pojmował koncepcję owego niezależnego państwa słowiańskiego, które zamierzał stworzyć pod swoim berłem [17]. Odpowiedzią Henryka II na tę odmowę było przymierze z Lucicami i pierwsza wojna polsko-niemiecka. Wskutek odpowiedniej akcji Henryka II, który udzielił poparcia Jaromirowi, i niezrozumienia przez społeczeństwo czeskie wielkości planu Bolesława [18], ten już w następnym roku zmuszony jest opuścić Pragę [19]. W samej wojnie z Henrykiem II nie ponosi jednak większych strat wskutek umiejętnej taktyki cofania się w głąb kraju.

Pokój poznański z r. 1005, który likwidował wojnę, nauka niemiecka ocenia jako korzystny dla Niemiec [20]. Opierając się na samym Thietmarze, a więc na jego wiadomości, iż Bolesław Chrobry był stroną proszącą o pokój [21], oraz na jego słowach o „słusznych poprawkach", oczywiście terytorialnych, można by przypuszczać, iż warunki pokoju poznańskiego były rzeczywiście korzystne dla Niemiec. Jeżeli się jednak przywiedzie inny tekst współczesny, mianowicie Roczniki kwedlinburskie pod r. 1005 [22]: Rex quamvis dolens, assumpta non bona pace cum lacrimabili revertitur exercitu, portans secum corpora mortuorum — nasuwają się tutaj wątpliwości. Pewną jest rzeczą, iż Bolesław Chrobry utracił Łużyce i Milsko, czego dowodem jest akcja rewindykacyjna odnośnie do tych terytoriów w r. 1007 oraz fakt, iż Henryk II, czyniąc w tymże 1007 roku nadania na tym terenie dla katedry w Miśni, mówi o ziemi Milczan: Milzani in comitatu Herimanni comitis [23]. Przypuszczać

[16] V,30 (przer. korb.): In sequenti igitur die (Bolesław) ad Pragam velociter properans, ab incolis semper de nova dominacione gaudentibus introducitur communiterque in dominum laudatur.

[17] Thietmar, V,31 (przer. korb.).

[18] V. Novotný, České Dějiny, I, 1, Praha 1912, s. 690.

[19] Thietmar, VI, 12.

[20] W ten sposób zapatrują się na ten pokój: S. Hirsch, Jahrbücher, I, s. 370; H. Zeissberg, Die Kriege, s. 338; W. Giesebrecht, Geschichte der deutschen Kaiserzeit, II, s. 48; C. Bruckner, Studien zur Geschichte der sächsischen Kaiserzeit, Basel 1889, s. 47 i n.; R. Holtzmann, Geschichte der sächs. Kaiserzeit, s. 408. Podobnież S. Zakrzewski, op. cit., s. 207 i n. Mniej optymistycznie z punktu widzenia niemieckiego oceniał pokój poznański R. Röppel, op. cit., s. 122. R. Grodecki, Dzieje Polski średniowiecznej, Kraków 1926, s. 68 widzi w tym pokoju sukces raczej Polski, niż Niemiec.

[21] V, 27: ... Interim per fidos intercessores regis gratiam Bolizlavus peciit et exaudiri mox promeruit. Tagino archiepiscopus cum aliis familiaribus regis ad civitatem predictam a Bolizlavo rogatus venit et cum iuramentis ac emendacionibus condignis firma pacis foedera apud eundem pepigit. Laeti tunc revertuntur nostri...

[22] Mon. Germ. SS. III, s. 79.

[23] Mon. Germ. Dipl. III, nr 124.

należy również, iż Bolesław Chrobry musiał się zrzec w Poznaniu ostatecznie swych roszczeń do Czech, natomiast utrzymał się przy Morawach [24]. Oceniając wyniki tej pierwszej wojny polsko-niemieckiej w świetle zrekonstruowanych powyżej postanowień traktatu pokojowego, stwierdzić wolno, iż dała ona korzyści Niemcom, lecz nie te, które były przez nich zamierzone. Wojna bowiem nie doprowadziła do zniszczenia Bolesława Chrobrego i dlatego rację miał rocznikarz kwedlinburski, gdy oceniając traktat poznański z punktu widzenia niemieckiego, nazwał go „niedobrym".

Już w roku 1007 Henryk II pod presją Luciców wypowiada traktat poznański [25]. W wojnie, która rozgorzała, Bolesław zajął na nowo Łużyce, Żarowe, kraj Słupian i wkrótce potem Budziszyn [26]. Wojna ciągnęła się z przerwami do roku 1013. Brak w obozie niemieckim dotychczasowych sprzymierzeńców — Luciców [27], a od r. 1012 Czechów [28], trudności Hen-

[24] Twierdzenie W. Giesebrechta, Op. cit. II, s. 47 i R. Holtzmanna, Op. cit., s. 408, jakoby Bolesław Chrobry uznał w traktacie poznańskim na nowo zwierzchnictwo niemieckie nad swoim państwem w formie sprzed 1000 r., jest gołosłowne. Również dużej ostrożności wymaga, wobec braku innych wskazówek źródłowych, domysł S. Zakrzewskiego Op. cit., s. 207 i n., iż Bolesław Chrobry zrzekł się w tym traktacie zwierzchnictwa nad Pomorzem Zachodnim, względnie przekazał ten kraj jednemu ze swoich braci przyrodnich, prawdopodobnie Świętopełkowi. Domysł ten opiera S. Zakrzewski na fakcie, iż Wolin występuje w r. 1007 jako niezależny od Polski kontrahent na dworze Henryka II.

[25] Thietmar, VI, 33: Dla Luciców pokojowe stosunki pomiędzy Polską a Niemcami stwarzały groźbę ewentualnego okrążenia oraz forsowania akcji misyjnej na ich terenie i dlatego napierali oni na Henryka II, by zerwał traktat pokojowy z Polską.

[26] Thietmar, VI, 34.

[27] Stanowisko Luciców w czasie tej wojny nacechowane było chytrością i dwuznacznością. Osiągnąwszy główny swój cel: skłócenie Henryka II z Bolesławem Chrobrym, nie brali udziału w samej wojnie, wspomagali natomiast Henryka II w r. 1009 na terenie Lotaryngii, a potem weszli w konszachty z Bolesławem Chrobrym. Dowodem tego tekst Thietmara VI, 57, który mówi o schwytaniu posłów lucickich udających się do Bolesława, by go podburzyć do dalszej wojny z królem niemieckim. Dlatego Henryk II, jeszcze przed zakończeniem wojny, starał się wyjaśnić swój stosunek do Luciców i w r. 1012, jak podaje Thietmar, VI, 84, „potwierdził z nimi pokój", tzn. przywrócił dawne przymierze.

[28] Od chwili wypędzenia z Pragi wiernego Henrykowi II księcia Jaromira przez jego brata Udalryka. S. Zakrzewski, Op. cit., s. 266 słusznie dopatruje się w tym zamachu stanu dokonanym przez Udalryka inicjatywy Bolesława Chrobrego. Podstawę do tego przypuszczenia stanowi tekst Długosza (Opera omnia, X, s. 191) mówiący, co prawda, pod fałszywą datą o pobycie Udalryka w niewoli w Polsce oraz tekst Thietmara VII, 10, gdzie Udalryk mówi z okazji pojmania Mieszka o wybawieniu go (Udalryka) z paszczy lwa, tzn. Chrobrego. Zdaniem tego uczonego, Bolesław Chrobry uwolnił Udalryka i wyprawił do Czech w nadziei, że ten, osiągnąwszy tron książęcy, nie będzie

Instytut Zachodni

ryka II na zachodzie Niemiec [29], które umiejętnie wyzyskiwał Chrobry, niechęć panów saskich [30] zadecydowały o niepowodzeniach Niemiec, a o sukcesach księcia polskiego. W rezultacie, w roku 1012, w związku ze sprawami włoskimi Henryka II, otwarła się przed Polską korzystna koniunktura pokojowa. Mianowicie Henryk II, który dotychczas nie mógł przeprowadzić swej koronacji na cesarza i zmuszony był stale ją odkładać, stanął teraz wobec realnej możliwości dokonania tego ważnego aktu dzięki pomyślnym zmianom zaszłym wówczas w Rzymie. Dopóki rządził tam wrogi mu Jan Krescencjusz, dysponujący wszechwładnie losami i polityką papieży, Henryk II nie mógł myśleć o tej koronacji. Teraz śmierć Krescencjusza i spór między papieżem Benedyktem VII a jego przeciwnikiem Grzegorzem stwarzały dla niego wyjątkowo pomyślną koniunkturę, którą trzeba było szybko wyzyskać. Do tego jednak musiał mieć Henryk II rozwiązane ręce na wschodzie i zabezpieczyć się na czas wyprawy rzymskiej od strony Bolesława Chrobrego. Zarówno Thietmar, jak Roczniki kwedlinburskie pomijają milczeniem tę przymusową sytuację Henryka II i przypisują inicjatywę rokowań pokojowych wyłącznie Bolesławowi Chrobremu. Mianowicie Thietmar mówi o poselstwie polskim, które przybywszy do Allstedt prosiło o pokój i zapowiadało przyjazd Mieszka, syna Bolesława, w tej sprawie [31]. Roczniki kwedlinburskie idą jeszcze dalej niż Thietmar. Wedle nich prośbie Bolesława o pokój towarzyszyły liczne zaklęcia [32]. Oczywiście, prawdą jest, iż Bolesławowi Chrobremu bardzo zależało wówczas na zawarciu układu pokojowego z Hen-

uprawiał polityki wrogiej Polsce, w każdym razie nie będzie tak wiernym sojusznikiem Niemiec, jak Jaromir. Hipoteza ta wydaje się uzasadniona. Wobec grożącego wznowienia wojny z Niemcami Bolesławowi Chrobremu szczególnie zależało na tym, by przez dywersję w Pradze wyeliminować Czechy jako ewentualnego sprzymierzeńca Niemiec w tej wojnie.

[29] W związku z buntem jego dziewierzy: biskupa Metzu Teoderyka i b. księcia bawarskiego Henryka, o czym pisze Thietmar VI, 51—52.

[30] Ta niechęć książąt saskich wobec wojen z Polską da się obserwować przez cały czas trwania tych wojen. Wyrażała się ona bądź to w wyraźnej presji wywieranej na Henryka II, by zawarł pokój, jak to było w roku 1005 (Thietmar, VI, 27) lub w roku 1017 (Thietmar VII, 65), bądź to w opieszałości wykazywanej przy prowadzeniu wojny (Thietmar, VI, 33, 54, 69; VII, 57), bądź to wreszcie w jawnym znoszeniu się z Bolesławem Chrobrym. Wypadki takiego znoszenia się musiały być częste, gdyż mówią o tym nie tylko przykłady cytowane przez Thietmara (VI, 54 — Guncelin; VII, 18 — Hodo), lecz także poświadczony przez tegoż kronikarza (VII 51) zakaz Henryka II utrzymywania stosunków z wrogiem. Niewątpliwie powyższe nastroje niechęci pochodziły z kół dawnych zwolenników Ottona III i jego polityki.

[31] Thietmar, VI, 89: Interea rex de Alstidi discedens, ubi epiphaniam Domini celebravit et Bolizlavi nuntios pacem poscentes et confirmationem cum Misecone eiusdem filio fieri promittentes audivit.

[32] Henricus rex a Bolizlavone multis obsecrationibus exoratus, Parthenopolim venit (Mon. Germ. SS. III, s. 81).

rykiem II, i to nie tylko dlatego, że był zwycięzcą a więc miał korzystniejszą pozycję do rokowań, ale również ze względu na wypadki ruskie, które pochłaniały w danym momencie całą jego uwagę i wymagały szybkiej, zbrojnej interwencji na tamtym terenie. Chodziło mianowicie o uwolnienie córki Bolesława Chrobrego i jego zięcia Świętopełka, którzy wraz z towarzyszącym im biskupem Reinbernem zostali uwięzieni przez wielkiego księcia kijowskiego Włodzimierza [33]. Lecz, jak wynika z ówczesnej sytuacji, jeszcze bardziej od Bolesława zainteresowany był Henryk II w szybkim dojściu do skutku ugody. Najlepszy dowód, iż zdecydował się na jej zawarcie w niekorzystnej dla siebie sytuacji militarnej.

*

Zgodnie z zapowiedzią wspomnianego wyżej poselstwa polskiego, w pierwszej dekadzie lutego 1013 roku przybył do Magdeburga Mieszko. Tu rozegrał się prolog do zjazdu merseburskiego. Przy wydarzeniach tego prologu wypada nam się nieco zatrzymać, gdyż rzucają one dużo światła na sam układ merseburski. Mówi o nich Thietmar w następujących słowach:

Et interpositis diebus paucis Miseco, Bolizlavi filius cum magnis veniens muneribus, regis efficitur et fidem cum sacramento firmat [34]. W przeróbce korbejskiej między słowa: *regis* i *efficitur* wstawiony jest wyraz: *miles*, jak zresztą zawsze w analogicznym układzie zdania w innych miejscach Kroniki [35].

Roczniki kwedlinburskie podają taki przebieg wydarzeń: *Henricus rex a Bolizlavone multis obsecrationibus exoratus, Parthenopolim venit, ubi isdem Bolizlavo filium suum cum variis donis in occursum regis honorifice misit; et utrimque pace composita, filium laetus recepit, iussus regem quantocius ipse videre* [36].

Analizując tekst Thietmara musimy oczywiście wziąć za podstawę jego brzmienie uzupełnione owym opuszczonym przez kronikarza w oryginale słowem: *miles*. Jest to bowiem zwykła maniera pisarza, że opuszczał w takim układzie zdania przedmiot: *miles*. Brzmienie oryginału: *regis efficitur* nie ma sensu bez tego przedmiotu, a że jedynie taki przedmiot mógł tu być wstawiony, wynika nie tylko z faktu, że tak to rozumiano w następnych pokoleniach, skoro dano temu wyraz w rękopisie przeróbki korbejskiej, lecz także stąd, że sam Thietmar w innym wypadku, dotyczącym Bolesława Chrobrego, własnoręcznie napisał analogiczne zdanie w pełnym brzmieniu: *miles efficitur* [37]. Więc Mieszko *regis miles efficitur*, co

[33] O tych wypadkach mówi Thietmar, VII, 72. Wedle jego świadectwa powodem uwięzienia Świętopełka (wraz z żoną i Reinbernem) był jego bunt przeciw ojcu. Inspiratorem tego buntu był, zdaniem kronikarza, Bolesław Chrobry.

[34] VI, 90.

[35] V, 14. 22; VI, 29.

[36] Mon. Germ. SS. III, s. 81.

[37] VI, 91.

dosłownie znaczy: *stał się wasalem króla,* czyli złożył mu hołd lenny. Roczniki kwedlinburskie nie mówią nic o hołdzie i ograniczają się tylko do wzmianki o przywiezieniu darów i zawarciu pokoju, co nie odpowiada prawdzie, gdyż pokój został zawarty dopiero przez Bolesława Chrobrego w Merseburgu. W danym więc wypadku musimy się opierać tylko na tekście Thietmara, który mówi o: 1) darach, 2) wasalstwie Mieszka, czyli jego hołdzie lennym i 3) przysiędze, przy której pomocy tenże wzmocnił *fidem.*

Przywiezienie darów nie wymaga wyjaśnienia, gdyż jest to zwykły w ówczesnych stosunkach międzypaństwowych akt kurtuazji. Co do hołdu lennego Mieszka, powstaje zagadnienie, czy zawiązywał on stosunek lenny między Henrykiem II a Mieszkiem? W literaturze naukowej albo nie zajmowano się tym zagadnieniem i ograniczano je do zarejestrowania samego aktu hołdu [38], albo próbowano sklasyfikować wasalstwo Mieszka jako osobiste, bez bliższego jednak określenia, na czym ono polegało [39]. Szerzej omawia ten problem prof. Tymieniecki we wspomnianej wyżej rozprawie [40]. Przyjmuje on także stosunek czysto osobisty. Jego zdaniem, powstał tutaj „jeden z tych związków osobistych, które całkowitego stosunku lennego nie stwarzają, choć zapożyczają niekiedy pewne pojęcia, czy określenia z prawa lennego". Ta ostatnia wykładnia jest bliską prawdy, nie wyjaśnia jednak, co w tym wypadku było treścią owego związku osobistego. Naszym zdaniem można wyjaśnić hołd lenny Mieszka tylko w związku z misją spełnioną wówczas na dworze Henryka II z ramienia ojca. Błąd dotychczasowej literatury polegał na tym, iż traktowała hołd ten jako zjawisko samo w sobie, niezależne od innych zobowiązań Mieszka zaciągniętych w Magdeburgu, w szczególności zaś od przysięgi, którą tam złożył. Tymczasem między tymi aktami zachodził jak najściślejszy związek natury prawnej. Zanim jednak wyjaśnimy ten związek, musimy uprzytomnić sobie, jakie znaczenie miała w tym wypadku przysięga i czym była owa *fides,* którą ona wzmacniała.

Najprostszym byłoby potraktować oba zwroty Thietmara: *regis miles efficitur* i *fidem cum sacramento firmat* jako odnoszące się do jednej i tej samej czynności hołdu lennego, tzn. pełnego hołdu połączonego z przysięgą wierności. W takim razie *fides* oznaczałaby zwykłą wierność wasalczą. Lecz taka interpretacja musiałaby nas doprowadzić do wniosku, iż hołd lenny Mieszka wyczerpał treść spotkania w Magdeburgu i że poza tym hołdem nic się tam więcej nie wydarzyło. Tymczasem wiemy

[38] Tak: S. Hirsch, Jahrbücher, II, s. 393; A. Cohn, Op. cit., s. 130; H. Zeissberg, Op. cit., s. 387; W. Giesebrecht, Op. cit., s. 116; S. Zakrzewski, Op. cit., s. 270.

[39] Tak: G. Waitz, Deutsche Verfassungsgeschichte, T. VI, 2. Aufl., Berlin 1896, s. 63, uw. 2; R. Grodecki, Op. cit., s. 71; A. Pośpieszyńska, Mieszko II a Niemcy, Roczn. Hist. XIV (1938), s. 243.

[40] s. 469.

z poprzedniego rozdziału Kroniki Thietmara[41], iż Mieszko przyjechać miał do Magdeburga w tym celu, by dopełnić *confirmatio pacis*. Nie hołd więc lenny, lecz ta *confirmatio pacis* była punktem istotnym spotkania Mieszka z Henrykiem II.

Z kolei wyłania się kwestia ,co należy rozumieć przez ową *confirmatio*? Jasną jest rzeczą, iż Mieszko nie mógł zawrzeć pokoju, gdyż nie był jeszcze samodzielnym władcą ani też jedną ze stron walczących. Mógł to uczynić tylko Bolesław Chrobry. Natomiast Mieszko mógł ułożyć z Henrykiem II warunki pokoju w imieniu ojca i zobowiązać się, iż Bolesław zawrze pokój na tych warunkach. Tak należy rozumieć wyrażenie Thietmara o *confirmatio pacis*. Słowa następnego rozdziału Kroniki: *fidem cum sacramento firmat* odnoszą się naszym zdaniem do tej właśnie *confirmatio*. Thietmar pisząc w tym rozdziale o przybyciu Mieszka i o tym, jak wypełnił on powierzoną mu misję, musiał nawiązać do tego, co pisał w poprzednim rozdziale o zamierzonej *confirmatio pacis*. W tym kontekście słowa Thietmara: *fidem cum sacramento firmat* są po prostu wykonaniem owej *confirmatio*. *Fides*, którą Mieszko zaprzysiągł, nie była więc wiernością wasalczą, lecz miała inne znaczenie, związane oczywiście z *confirmatio pacis*. Niemiecki kronikarz używa w swoim dziele słowa *fides* w różnym znaczeniu, a mianowicie: wiary, wierności, rzetelności, pewności, opieki i przyrzeczenia. Biorąc pod uwagę to, co już powiedzieliśmy o misji Mieszka, możemy przypuszczać z dużą dozą słuszności, iż w tym konkretnym wypadku biskup merseburski przez *fides* rozumiał przyrzeczenie.

Tłumacząc wyraz *fides* jako przyrzeczenie wiążemy z nim zarówno przysięgę, jak hołd lenny Mieszka. W świetle powyższych powiązań należy pojmować przebieg wypadków w następujący sposób: Mieszko, ustaliwszy z Henrykiem II warunki pokoju, złożył mu przyrzeczenie *(fidem)*, iż pokój zostanie zawarty przez jego ojca na tych właśnie warunkach. Przyrzeczenie to zostało wzmocnione przysięgą oraz hołdem lennym. Hołd ten nie zawiązywał tutaj żadnego stosunku lennego, gdyż miał w tym wypadku inne zadanie do spełnienia z punktu widzenia prawa. Jakie?

Tu musimy się oprzeć na ciekawych wynikach badań uczonego niemieckiego H. Mitteis'a[42] nad istotą i funkcją zarówno hołdu, jak przysięgi lennej w stosunkach prawnych średniowiecza. Mitteis stwierdził w sposób przekonywający, iż instytucje te nie służyły wyłącznie do zawiązania stosunku lennego, jak to przyjmowano dotąd w nauce. Jego zdaniem uniknięto by wielu nieporozumień w nauce, gdyby nie dopatrywano się w każdej wzmiance źródłowej o hołdzie czy przysiędze lennej

[41] Por. uw. 31.

[42] Lehnrecht und Staatsgewalt, Weimar 1933, *passim;* Politische Verträge im Mittelalter, Zeitschr. der Sav. St. für Rechtsgeschichte, G. A. 67 (1950), s. 128.

IZ Instytut Zachodni

znamion stosunku lennego. Bo zasiąg obu tych instytucyj wybiegał poza ramy owego stosunku [43].

Hołd lenny — *homagium, hommage, mannschaft, manscap,* — przeszedł bardzo ciekawą ewolucję. Wyszedłszy z jednostronnego aktu oddania się wasala, absorbującego całą jego istotę, stał się przez późniejsze dołączenie się doń ważkiego elementu: *fidelitas,* wierności, aktem dwustronnym, umową rodzącą po obu stronach prawa i obowiązki [44]. Obowiązki wasala, wyrażające się w odpowiednim zachowaniu się wobec seniora, uzyskały przez przysięgę wierności wyższą kwalifikację, zarówno prawną, jak moralną, i niewątpliwie ta wyższa kwalifikacja stała się powodem, iż zaczęto stosować hołd lenny także poza właściwym stosunkiem lennym. A więc w prawie prywatnym dla zawiązywania stosunków obligacyjnych [45], przy różnych formach poręki, gdzie ręczyciele składali hołd lenny [46], w prawie karnym jako tzw. *homagium emendae* [47], w prawie procesowym [48], w stosunkach między braćmi królewskimi, że zacytujemy tutaj przykład Ordinatio Imperii z r. 817 [49], w stosunkach między wielkim księciem kijowskim a pozostałymi książętami ruskimi, które to stosunki trafnie określił Karol Marks jako wasalstwo bez lenna [50], gdyż nie było tam inwestytury [51]. Wreszcie, co nas tu interesuje, hołd lenny był praktykowany w stosunkach międzynarodowych przy wszelkiego rodzaju umowach między panującymi. Najstarszym chronologicznie wypadkiem zastosowania hołdu lennego w stosunkach międzynarodowych był hołd lenny księcia bawarskiego Tassilona, złożony w Compiègne w r. 757 królowi frankijskiemu Pepinowi, hołd bez inwestytury [52]. Później mnożą się wypadki hołdu lennego w tych stosunkach, zawsze w połączeniu z przysięgą lenną, czasem zaś w połą-

[43] Lehnrecht und Staatsgewalt, s. 482 i n.

[44] Tamże, s. 79 i n.

[45] A. Esmein, Études sur les contrats dans le très ancien droit français, Nouv. Revue Hist. du droit français et étranger, VI (1882), s. 65 i nn.; G. Platon, L'hommage féodal comme moyen de contracter des obligations privées, Revue gén. de droit et de la législation comparée, XXVI (1902), s. 5 i nn., 97 i nn., 224 i nn.

[46] A. Esmein, Op. cit., s. 70 i nn.; P. Petot, L'hommage servile; essai sur la nature juridique de l'hommage Revue hist. du droit fr. et étr. (1927), s. 82.

[47] E. Mayer, Deutsche und französische Verfassungsgeschichte, I, s. 164; R. Hiss, Totschlagsühne und Mannschaft, Festgabe für K. Güterbock, s. 349 i nn.

[48] Przykłady u H. Mitteisa, Op. cit., s. 486, uw. 95.

[49] Mon. Germ. Cap. I, 270 i nn.

[50] Secret diplomatic history of the eighteenth century, London 1899, s. 76.

[51] Możliwe, że i polski pryncypat da się wyjaśnić w ramach konstrukcji wasalstwa. W tym kierunku idą najnowsze badania J. Adamusa. Por. jego referat pt. O pryncypacie polskim wieku XII, Sprawozd. z czynności i posiedzeń Łódzkiego Tow. Naukowego, 1950, s. 86—97.

[52] H. Mitteis, Op. cit., s. 65 i nn.

Przegląd Zachodni, nr 7-8, 1952 Instytut Zachodni

czeniu z inwestyturą. Przyczyną tej recepcji hołdu lennego na terenie ówczesnego prawa międzynarodowego było ubóstwo własnych form tego prawa. Nie zdoławszy wykształcić tych form, prawo międzynarodowe zapożyczało je z ówczesnego świetnie rozwiniętego prawa lennego. Zwłaszcza w czasach późniejszych, kiedy prawo lenne zostało spisane, widzimy w umowach międzynarodowych wprost skopiowane formuły hołdu i przysięgi lennej [53].

Korzystny klimat dla tej recepcji stwarzała panująca w średniowieczu zasada hierarchii i nierówności pomiędzy państwami, a do wykształcenia tej zasady przyczyniła się koncepcja monarchii uniwersalnej, forsowana przez cesarzy i papieży. Hołd lenny, mieszczący w sobie element podporządkowania, odpowiadał owej zasadzie nierówności. Jak wykazują źródła, był on najczęściej składany przez władcę słabszego na rzecz silniejszego. Był on jednak praktykowany także w stosunkach pomiędzy władcami znajdującymi się na stopie równości. Wytłumaczenia tego ostatniego zjawiska szukać należy w potrzebach ówczesnego życia, a tym samym i prawa międzynarodowego. Co było zawsze — i jest dzisiaj zresztą — najistotniejsze dla stron zawierających układ międzynarodowy — to kwestia pewności, że ten układ zostanie dotrzymany przez drugą stronę. By tę pewność osiągnąć, szukano zawsze, od najdawniejszych czasów, różnych środków gwarancji; można tu wymienić branie zakładników, zastaw terytorium, przysięgi religijne, dodatkowe sankcje itp. Otóż hołd lenny, kryjący w sobie wysublimowane pojęcie wierności i połączony z przysięgą tej wierności, stanowił w świadomości ludzi średniowiecza taki właśnie skuteczny środek gwarancji, o wiele skuteczniejszy niż zwykłe przyrzeczenie. Z tego więc względu posługiwano się hołdem lennym jako dodatkową gwarancją przy umowach międzynarodowych [54]. Hołd lenny, służący takim celom, występuje w dwojakiej postaci: 1) w połączeniu z inwestyturą, tzn. otrzymaniem w lenno jakiegoś terytorium lub renty, 2) bez inwestytury, tylko z przysięgą lenną. W pierwszej z tych postaci następowało formalne zawiązanie stosunku lennego. Taki stosunek mógł w pewnych okolicznościach doprowadzić do uzależnienia jednego państwa od drugiego, lecz mógł on także nie sięgać tak daleko i ograniczać się do samej sfery gwarancji. Gwarancja zaś w tym wypadku była bardzo silna i skuteczna, gdyż w razie nie-

[53] Kwestią stosowania formularza lennego w traktatach międzynarodowych zajmuje się prof. K. Koranyi w swojej gruntownej pracy pt. Ze studiów nad międzynarodowymi traktatami w średniowieczu, Archiwum Tow. Nauk. we Lwowie, Dz. II, T. XIX, z. 1, 1936.

[54] Zwłaszcza na terenie angielskim spotykamy tę formę gwarancji. Por. Th. Rymar et R. Sanderson, Foedera, Conventiones, Literae et cuiuscumque generis Acta Publica inter Reges Angliae et alios quosvis imperatores, reges, pontifices, principes vel communitates ab ineunte saeculo duodecimo, viz. ab anno 1101 ad nostra usque tempora habita aut tractata. Ed. III, Hagae 1745, s. 143, 179 i n.

IZ Instytut Zachodni

dotrzymania układu międzynarodowego, któremu towarzyszył ów stosunek lenny, strona nie dotrzymująca traciła terytorium lenne. Jeżeli lennem była renta, traciła rentę. Hołd lenny w drugiej postaci nie zawiązywał stosunku lennego, lecz rodził tylko zobowiązania osobiste w formie konieczności dotrzymania przyrzeczeń, które gwarantował.

Po tej wycieczce na teren średniowiecznego prawa międzynarodowego wracamy do naszego tekstu i skłonni jesteśmy widzieć w hołdzie lennym złożonym przez Mieszka w Magdeburgu taką właśnie dodatkową gwarancję. Bo jak wyglądała ówczesna sytuacja? Henryk II chce zawrzeć pokój, gdyż zmuszają go do tego okoliczności, lecz nie wierzy Bolesławowi Chrobremu. Ma zresztą powody nie wierzyć, tak jak wzajemnie Bolesław. Wobec tego, omówiwszy z Mieszkiem warunki pokojowe, żąda od niego gwarancji w postaci hołdu lennego, że pokój zostanie zawarty na tych warunkach. Oczywiście zasada hierarchii i tutaj odgrywała swą rolę. Trudno bowiem wyobrazić sobie odwrotną sytuację, by na przykład Henryk II złożył, nawet taki gwarancyjny, hołd Bolesławowi Chrobremu. Hołd Mieszka nie rodził poza wspomnianą gwarancją żadnych innych zobowiązań. Z chwilą zawarcia układu merseburskiego jego rola została skonsumowana. Tak więc należy rozumieć wasalstwo osobiste Mieszka i zadanie, jakie ono spełniło przy preliminariach pokoju merseburskiego.

*

Wypadki związane bezpośrednio z układem merseburskim relacjonuje krótki, lecz częściowo własnoręcznie przez Thietmara napisany ustęp Kroniki:

In cuius vigilia (tzn. w wigilię Zielonych Świąt) Bolizlavus cum securitate obsidum apud se relictorum venit et optime suscipitur. In die sancto manibus applicatis miles efficitur *et post sacramenta regi ad aecclesiam ornato incedenti armiger habetur. In II feria regem magnis muneribus a se et a contectali sua oblatis placavit deindeque regia largitate his meliora ac multo maiora cum benefitio diu desiderato suscepit*... [55].

Roczniki kwedlinburskie przedstawiają przebieg zjazdu w Merseburgu nieco odmiennie, choć nie sprzecznie z Thietmarem:

Henricus in sancto pentecosten, maxima confluente caterva, Merseburg se colligens, obvium habet Bolizlavonem cum magno apparatu diversorum munerum, pacis gratia sua omnia seque dedentem; quem benigne suscipiens, paucos dies secum morantem, ut par erat regiae dignitati, claro honore adauctum, non tamen sine sui regni detrimento, permisit remeare [56].

[55] VI, 91. Słowa drukowane drukiem rozstawnym zostały napisane własnoręcznie przez Thietmara, co wzmacnia ich wiarogodność, a zarazem świadczy, jak wielką wagę kronikarz przykładał do tych wiadomości.

[56] a. 1013, Mon. Germ. SS. III, s. 82.

Ze słów Thietmara: *manibus applicatis* i *miles efficitur* wynika jasno, iż Bolesław Chrobry złożył hołd lenny Henrykowi II. Rocznikarz kwedlinburski potwierdza to w słowach: *seque dedentem*. W dawniejszej literaturze polskiej dopatrywano się tu ceremonii pasowania na rycerza [57], co oczywiście nie znajduje żadnego uzasadnienia. Nowsza literatura polska oraz literatura niemiecka przyjmują hołd lenny [58]. Lecz jaki charakter miał ten hołd?

Jak wynika z wiadomości Thietmara, iż Bolesław Chrobry otrzymał *beneficium diu desideratum*, był to hołd lenny połączony z inwestyturą. Co jednak było przedmiotem owego *beneficium*, kronikarz pomija milczeniem. W nauce panuje na ogół zgodność, iż lennem określonym przez układ merseburski były Łużyce i Milsko, czyli te kraje, które Bolesław Chrobry uzyskał już raz w roku 1002, lecz o które musiał potem walczyć z Henrykiem II, aż zdobył je w wojnie ostatniej. Odmienny pogląd wyraża R. Grodecki [59], dopatrując się w owym beneficjum marchii miśnieńskiej, na którą zdaniem tego uczonego Bolesław Chrobry miał uzyskać w Merseburgu ekspektatywę, tzn. obietnicę otrzymania jej w przyszłości po margrabim Hermanie. Z oryginalnym, lecz zgoła nie uzasadnionym pomysłem wystąpił również R. Holtzmann [60]. Biorąc mianowicie asumpt z tego, iż Thietmar mówi o złożeniu hołdu lennego w pierwszy dzień Zielonych Świąt, a wzmiankę o beneficjum umieszcza w opisie wydarzeń dnia następnego, uczony ten twierdzi, iż hołd lenny dotyczył całej Polski i że do tego lenna dodał król nazajutrz Łużyce i Milsko. W tym pomyśle tkwi niezrozumiały upór autora, który wbrew oczywistym wypowiedziom źródeł, choćby na temat zjazdu gnieźnieńskiego, przyjmuje zależność lenną Polski od Niemiec po roku 1000 [61]. Co się tyczy owej kolejności wypowiedzi Thietmara, która dla Holtzmanna jest argumentem decydującym, stwierdzić należy, że ze słów Thietmara nie wynika wcale, iżby nadanie lenna nastąpiło dopiero w drugi dzień Świąt. Thietmar nie mówi tam w ogóle o nadaniu lenna, tylko o wymianie darów i przy tej okazji wspomina o *beneficium*, które w jego pojęciu

[57] J. Lelewel, O związkach z Niemcami królów polskich i o tytule ich królewskim w wyd. Polska wieków średnich; T. II, Poznań 1856, s. 40 i n.; K. Szajnocha, Bolesław Chrobry i odrodzenie się Polski za Władysława Łokietka, Pisma, I, Kraków 1887, s. 143.

[58] S. Hirsch, Op. cit. II, s. 396; R. Röppel, Op. cit., s. 127; H. Zeissberg, Op. cit., s. 388 i nn.; W. Giesebrecht, Op. cit., s. 117; C. Bruckner, Op. cit., s. 58; R. Grodecki, Op. cit., s. 71; S. Zakrzewski, Op. cit., s. 270; A. Cartellieri, Die Weltstellung des Deutschen Reichs 911 bis 1047, Berlin 1932, s. 289; M. Z. Jedlicki, Op. cit., s. 7; R. Holtzmann, Op. cit., s. 416; K. Tymieniecki, Op. cit., s. 451.

[59] Op. cit., s. 71.

[60] Op. cit., s. 416.

[61] Podobny upór spotykamy u A. Brackmanna. Por. Gesammelte Aufsätze, Berlin 1942, s. 123 i nn., 182 i inn., 202 i n. 256 i nn.

wobec rezygnacji króla niemieckiego z tych terytoriów, było darem ze strony tego ostatniego.

Można więc ustalić z wszelką pewnością, iż Bolesław Chrobry złożył w Merseburgu hołd lenny z Łużyc i Milska. Czy jednak ten hołd był główną treścią zawartego układu? Na to pytanie należy odpowiedzieć przecząco. Słusznie bowiem podkreśla prof. Tymieniecki[62], iż najważniejszą rzeczą było w danej sytuacji zawarcie pokoju. Szczególnie silnie podnosi to rocznikarz kwedlinburski w słowach: *pacis gratia*. Słusznie także zwraca uwagę prof. Tymieniecki na dalsze słowa Roczników kwedlinburskich: *ut par erat regiae dignitati*, z których wynika równorzędność polityczna obu kontrahentów zawierających pokój.

Równorzędność ta wynika, naszym zdaniem, także z przyrzeczenia sobie wzajemnej pomocy wojskowej w tym układzie pokojowym: ze strony Bolesława na wyprawę rzymską króla niemieckiego, ze strony Henryka II na wyprawę ruską Chrobrego. Thietmar nie mówi wprawdzie o tym przyrzeczeniu w opisie spotkania merseburskiego, lecz wnioskujemy o nim z dalszych zdań tego i następnego rozdziału Kroniki. Z krótkiej mianowicie wzmianki, umieszczonej bezpośrednio po opisie wydarzeń merseburskich[63], dowiadujemy się, iż wojska niemieckie wspierały Bolesława Chrobrego w czasie wyprawy ruskiej. Zważywszy wrogie dotychczas stosunki między obu państwami, przyjąć musimy, iż postanowienie o udzieleniu tej pomocy zapaść mogło tylko na zjeździe w Merseburgu, czyli było jednym z warunków zawartego tam układu. Co do pomocy Bolesława, to mamy wyraźne świadectwo w następnym rozdziale Kroniki, gdzie Thietmar, potępiając księcia polskiego za nieudzielenie tej pomocy, mówi o niedotrzymaniu przezeń obietnic[64]. Takie obietnice Bolesław Chrobry poczynić mógł tylko podczas zjazdu w Merseburgu.

O innych postanowieniach traktatu merseburskiego nic nie wiadomo ze źródeł. Jedynie wzmianka Roczników kwedlinburskich: *non sine sui regni detrimento* wskazuje na odstąpienie przez Niemcy terytoriów — jak wyżej była mowa, Łużyc i Milska, czyli owego Thietmarowego *beneficium*. Prawdopodobnie ułożone zostało w Merseburgu lub może nawet zawarte małżeństwo Mieszka z córką palatyna Ezona Richezą[65]. Sam traktat został zaprzysiężony przez obie strony, na co wskazuje liczba mnoga: *sacramenta* relacji Thietmara.

[62] Op. cit., s. 460.

[63] VI, 91: ... Post haec vero Ruciam nostris ad hoc auxiliantibus (Bolizlavus) petiit.

[64] VI, 92: Ad supplementum huius itineris Bolizlavus antea invitatus nil asspiravit et in bene promissis more solito mendax apparuit.

[65] Tak przedstawia tę rzecz S. Zakrzewski, op. cit., s. 273 i na dowód przytacza fakt przybycia do Merseburga matki Mieszka Emnildy. A. Pośpieszyńska, op. cit., s. 245 idzie jeszcze dalej twierdząc, iż Emnilda przyjechała do Merseburga, by zabrać Richezę, już poślubioną Mieszkowi podczas jego pobytu w Magdeburgu.

Zbierając te szczupłe dane możemy przyjąć, iż w Merseburgu został zawarty formalny traktat pokojowy, i to, jak wyżej zaznaczono, na stopie zupełnej równości. Jakże jednak pogodzić z tą równością wasalstwo Chrobrego, wprawdzie ograniczone do Łużyc i Milska, niemniej jednak wasalstwo? Naszym zdaniem, da się to uczynić w płaszczyźnie przedstawionych wyżej lennych form prawa międzynarodowego.

Hołd lenny Bolesława Chrobrego, w przeciwieństwie do hołdu Mieszka, połączony był z inwestyturą, zawiązywał więc formalny stosunek lenny, lecz stosunek ten nie naruszał zasady równorzędności Bolesława z Henrykiem II, gdyż podobnie jak wasalstwo Mieszka należał do dziedziny prawa międzynarodowego, a nie wewnętrznego prawa niemieckiego, jak to przyjmowano w literaturze [66]. Bolesław Chrobry nie stawał się przez hołd złożony z Łużyc i Milska jednym z książąt niemieckich; jego terytoria lenne znalazły się na zasadzie traktatu merseburskiego poza granicami Niemiec; jego obowiązek udzielenia pomocy w wyprawie rzymskiej Henryka II wynikał z zobowiązań zaciągniętych w traktacie pokojowym, a nie z tytułu dzierżenia w lenno Łużyc i Milska. Sam traktat pokojowy zawierał Bolesław jako władca zupełnie niezależny. Stosunek lenny został zawiązany tutaj, jak to wynika z tekstu Thietmara, w najściślejszej łączności z tym traktatem. Jaki charakter miała ta łączność? Nasuwa się jedyna możliwa odpowiedź: charakter gwarancji!

Wszystko zdaje się przemawiać za takim charakterem tego stosunku lennego. Przede wszystkim sytuacja polityczna i strategiczna. Bolesław Chrobry był za silny, by Henryk II mógł mu narzucić jakąkolwiek zależność, równocześnie jednak Henryk II, wyjeżdżając do Włoch, chciał mieć gwarancję, iż Bolesław dotrzyma postanowień pokojowych i nie skorzysta z jego nieobecności dla dalszych celów zaborczych. Dlatego zażądał od niego hołdu lennego jako gwarancji. Tym razem gwarancja była poważniejsza, gdyż hołd lenny został połączony z inwestyturą terytoriów odstąpionych w traktacie pokojowym. W razie niedotrzymania zobowiązań określonych tym traktatem groziło Bolesławowi odebranie mu owych lenn gwarancyjnych. Bolesław Chrobry godził się na takie obciążenie odzyskanych ziem gwarancją lenną, gdyż zdawał sobie sprawę z nietrwałości zawieranego traktatu pokojowego. Przewidywał mianowicie, iż Henryk II zawarłszy tak niekorzystny dla siebie traktat, wypowie go po powrocie z Włoch, jak to już raz uczynił w roku 1007. Z drugiej strony, Bolesław Chrobry wierzył w swoje własne siły i ufał, że uda mu się zrzucić szybko z tej gwarancji w postaci stosunku lennego.

Na jeden jeszcze szczegół zjazdu merseburskiego należy zwrócić uwagę, który w nauce niemieckiej podnoszono jako świadectwo wyraźnej zależ-

[66] Cytowani wyżej w uw. 58 uczeni niemieccy przyjmują, iż Łużyce i Milsko zostały nadane Bolesławowi Chrobremu w układzie merseburskim jako „Reichslehen", czyli że pozostały w obrębie państwa niemieckiego.

Przegląd Zachodni, nr 7-8, 1952 Instytut Zachodni

ności lennej Bolesława Chrobrego, a mianowicie fakt niesienia przezeń miecza przed Henrykiem II w uroczystym pochodzie do kościoła, o czym pisze Thietmar bezpośrednio po wiadomości o hołdzie lennym i wymianie przysiąg [67]. Już H. Zeissberg [68] widział w tej czynności Bolesława funkcję o charakterze oficjalnym *(Das Amt eines Waffenträgers)*, a zarazem oznakę zawisłości osobistej polskiego księcia, niezależnie od otrzymanych świeżo w lenno terytoriów. Pogląd ten utrzymał się w późniejszej nauce niemieckiej, toteż nic dziwnego, że znalazł się w komentarzu R. Holtzmanna do ostatniego wydania Kroniki Thietmara [69]: „Ein starkes Zeichen vassalitischer Abhängigkeit" — oto, jak charakteryzuje R. Holtzmann ceremonię niesienia miecza przez Bolesława Chrobrego. Czy rzeczywiście takie znaczenie miała ta ceremonia i czy nie obala ona naszego poglądu o hołdzie Bolesława z Łużyc i Milska jako gwarancji układu pokojowego?

Otóż śmiem twierdzić, że nie, twierdzenie to zaś opieram na odmiennej ocenie samej ceremonii niesienia miecza. Mianowicie szczegółowa analiza wszystkich tekstów źródłowych odnoszących się do tej ceremonii w średniowieczu zestawionych przez G. Waitza [70] i H. Zeissberga [71] doprowadziła mnie do następujących wyników w tym względzie: 1) niesienie miecza w uroczystym pochodzie przed panującym nie było w omawianym okresie żadną funkcją oficjalną przywiązaną do danej osoby, lecz czysto dworską czynnością, która przypadała w udziale różnym osobom, zależnie od okoliczności; 2) ceremonia ta była praktykowana na wielu dworach ówczesnych, co wskazuje na ścisłe jej związanie z instytucją monarchii oraz na wspólne źródło — dwór bizantyjski, skąd czerpano wówczas ceremoniał dworski; 3) w Niemczech niesienie miecza przed królem czy cesarzem powierzane było znaczniejszym książętom oraz obcym władcom przebywającym na dworze, najczęściej lennikom, lecz także nielennikom; 4) tylko jeden tekst przedstawia tę funkcję w świetle raczej niekorzystnym i poniżającym dla pełniącego ją, mianowicie kontynuator wyszehradzki Kosmasa, kiedy mówi o wypadkach, które poprzedziły niesienie miecza przed cesarzem przez Bolesława Krzywoustego w roku 1135 [72]. Wszystkie inne teksty natomiast albo relacjonują obojętnie fakt

[67] VI, 91: ... et post sacramenta regi ad aecclesiam ornato incedenti armiger habetur.

[68] Op. cit., s. 390 i n.

[69] W Monumenta Germaniae Historica, Scriptores Rerum Germanicarum, Berlin 1935, s. 383, uw. 8.

[70] Op. cit., s. 46 i n. w uwagach.

[71] Op. cit., s. 390, uw. 4.

[72] Imperator multos per legatos adhortatus est compatrem suum Sobezlaum et fidelissimum regni fautorem, quatenus prius quam Bolezlaus veniret. Id vero gratia huius rei praecipue faciebat, ut compertum habuimus, in suo arbitrio ponere volens, quo vel quali honore ducem Bolezlaum reciperet. Ve-

Przegląd Zachodni, nr 7-8, 1952 Instytut Zachodni

niesienia miecza, albo podkreślają go jako zaszczytne wyróżnienie[73]. Że funkcję powyższą pojmowano jako zaszczyt, za dowód może służyć fakt przywiedziony przez J. Fickera[74], iż w roku 1184 najznakomitsi książęta niemieccy, mianowicie książęta Czech, Austrii, Saksonii, palatyn reński, landgraf turyngski ubiegali się o wystąpienie w roli niosącego miecz przed cesarzem; 5) w płaszczyźnie zaszczytu i wyróżnienia, a więc w płaszczyźnie politycznej szukać należy uzasadnienia ceremonii niesienia miecza. Jej wymowa symboliczna w tym obracała się kręgu. Miała ona na celu wywyższenie zarówno tego, przed którym niesiono miecz, jak i tego, kto piastował miecz w pochodzie: pierwszego przez publiczne okazanie i podkreślenie symbolu władzy — miecza, drugiego przez uznanie go za osobę szczególnie bliską danemu władcy i godną wielkiego wyróżnienia.

Przymierzając wyżej wymienione konkluzje do naszego tekstu i biorąc pod uwagę sytuację polityczną i prawną Bolesława Chrobrego w chwili zawierania układu merseburskiego, nie będziemy dalecy od prawdy, jeżeli przyjmiemy, że Henryk II powierzając Bolesławowi Chrobremu funkcję niesienia miecza chciał przede wszystkim wyróżnić go jako swego, jakże mu wówczas potrzebnego gościa. Ponieważ zaś, jak już zaznaczyliśmy, zaszczytny obowiązek noszenia miecza przypadał na dworze niemieckim niemal z reguły lennikom króla i cesarza, a Bolesław stał się tym lennikiem z Łużyc i Milska, przeto możliwe, iż Henryk II chciał równocześnie podkreślić wobec książąt saskich, tak niechętnych jego polityce wojennej, zobowiązania lenne Bolesława i osłabić w ten sposób niekorzystne wrażenie, jakie musieli oni odnieść z układu merseburskiego. Można więc w pewnym sensie traktować ceremonię niesienia miecza przez Bolesława Chrobrego jako dalszy ciąg czy uzupełnienie hołdu lennego, nie kwalifikujące jednak tego ostatniego w tym czy innym kierunku. Jak widzimy z powyższego, nie ma sprzeczności między stosunkiem lennym pojętym jako gwarancja układu pokojowego a tą czysto dworską ceremonią.

*

Układ merseburski z roku 1013 miał krótki żywot. Nie został dotrzymany. Tu trzeba podnieść, że z inicjatywą niedotrzymania wystąpił Bolesław Chrobry. Henryk II dostarczył posiłków na wyprawę ruską, Bolesław zaś odmówił pomocy w wyprawie włoskiej. Z tego wynika także, że Henrykowi II zależało w danej chwili bardziej na tym układzie niż Bolesławowi. Bolesław Chrobry, nauczony poprzednim doświadczeniem,

niente itaque duce Bolezlao, cum consilium de praedicta re ab imperatore ac principibus eius fieret, assurgens dux Sobezlaus cunctis qui aderant audientibus dixit: Quia duci Bolezlao nullus honor a Deo congruit, quam ut lictor imperatori efficiatur. (Mon. Germ. SS. IX, s. 141).

[73] Np. Annales Cameracenses a. 1152 (Mon. Germ. SS. XVI, s. 523): ... (książę Flandrii) a rege ceterisque totius aulae maioribus prepellentissime cum suis sublimatus adeo fuerat, ut in die nativitatis Jesu Christi coram rege Frederico coronato gladium portaverat.

[74] Reichsfürstenstand, T. II, s. 268.

Przegląd Zachodni, nr 7-8, 1952 Instytut Zachodni

wiedział, iż Henryk II nie zrezygnuje tak łatwo z korzystnych pozycyj strategicznych, jakie stracił w postaci Górnych i Dolnych Łużyc. Z drugiej strony, jakkolwiek stosunek lenny o charakterze gwarancyjnym nie naruszał jego suwerenności, to zawsze dawał pewną przewagę cesarzowi i mógł w przyszłości stanowić pretekst dla niego do mieszania się w sprawy polskie. Świadomy tych niebezpieczeństw na przyszłość, Bolesław Chrobry pragnął zrzucić się z tego stosunku lennego. Świadczy o tym całe jego zachowanie się po układzie merseburskim: nie tylko wspomniana wyżej odmowa pomocy na wyprawę rzymską, lecz także akcja dywersyjna na terenie Włoch, o której mówi Thietmar [75], a która niewątpliwie miała miejsce w jakiejś formie. Przecież Chrobry był dobrym graczem i dyplomatą i umiał wyzyskiwać wszystkie słabe punkty cesarza w Niemczech i we Włoszech. O postawie Bolesława Chrobrego świadczy dalej jego trzykrotna odmowa stawienia się na dworze Henryka II w celu „wytłumaczenia się i poprawy zarzucanego mu postępowania" [76].

Bolesław Chrobry został wezwany na dwór Henryka II w tej sprawie po raz pierwszy już podczas świąt Bożego Narodzenia 1014 roku. Thietmar nie mówi wprawdzie bezpośrednio o tym wezwaniu, możemy jednak wnioskować o nim z jego wyrażenia: „ponownie" użytego we wzmiance o trzecim wezwaniu [77]. Zresztą zupełnie wyraźnie mówią o tym pierwszym wezwaniu Bolesława Chrobrego Roczniki hildesheimskie pod r. 1015 [78], skąd zaczerpnęliśmy wymienioną datę. Drugie wezwanie nastąpiło w styczniu lub lutym 1015 roku w odpowiedzi udzielonej posłowi Bolesława Chrobrego Stoigniewowi [79], trzecie wreszcie w kwietniu 1015 r.

Użyte przez kronikarza w opisie tych wezwań wyrażenia: *ad excusationem aut indictae rei emendationem* i *ad excusandum vel inoboedientiam ad emendandum* mogą być interpretowane tylko w ten sposób, iż Henryk II miał na myśli niedotrzymywanie przez Bolesława zobowiązań zaciągniętych w traktacie merseburskim i że w tym kierunku żądał od księcia polskiego „wytłumaczenia się i poprawy", próbując ciągle jeszcze załatwienia sprawy na drodze pokojowej. Lecz z drugiej strony, jego odwołanie się w tej sprawie do książąt niemieckich, o czym mówi dalej Thietmar [80], wskazuje, iż liczył on się z ewentualnością zastosowania sankcyj wynikających z gwarancyj lennych traktatu merseburskiego i za-

[75] VI, 92.

[76] Thietmar, VII, 4: ...Et post haec (imperator) ad Merseburg veniens, Bolizlavi fidem et auxilium suis innotuit fidelibus et, ut ab eis ad excusationem aut indictae rei emendationem is vocaretur, unanimes poscit.

[77] VII, 9: ...Tunc iterum Bolizlavus se ad excusandum vel inoboedientiam ad emendandum a caesare vocatus in presentiam eius venire noluit...

[78] ....Et duces Oudalricum Boemiorum et Bolizlavum Polanorum in pascha Merseburg ad se venturos determinavit (Mon. Germ. SS. III, s. 94).

[79] Thietmar, VII, 9.

[80] Tekst Thietmara podany wyżej, uw. 76.

wczasu się do nich gotował. Wspomniane wezwanie miało na celu zapewnienie sobie pomocy książąt na tę ewentualność [81].

Bolesław Chrobry, zabezpieczony teraz od strony Rusi [82], czynił wszystko, by doprowadzić do zerwania układu merseburskiego i gwarantującego go stosunku lennego. Nawet uwięzienie Mieszka [83], przez które cesarz chciał wywrzeć presję na Bolesławie, by go skłonić do wykonania postanowień traktatu merseburskiego, nie sprowadziło księcia polskiego z tej konsekwentnej drogi jego polityki. W dawniejszej literaturze niemieckiej przyjmowano [84], iż powodem tak nieugiętego stanowiska Bolesława Chrobrego było właśnie przetrzymywanie i zbyt późne wypuszczenie Mieszka. Powoływano się tu na tekst Thietmara VII,12,13, który taką podaje przyczynę niestawienia się Bolesława na dworze cesarza [85]. Niewątpliwie sprawa przetrzymania syna dotknęła głęboko Bolesława Chrobrego i przyczyniła się do pogorszenia ówczesnych stosunków polsko-niemieckich, mogła nawet służyć za pretekst do ich zerwania, nie odegrała ona jednak pomimo wszystko roli decydującej, skoro już przed nią Bolesław Chrobry nie wykonywał zobowiązań zaciągniętych w Merseburgu.

Odpowiadając odmownie na żądanie stawienia się na dworze Henryka II, Bolesław Chrobry żądał z kolei, by sprawa była rozpatrzona wobec możnych (książąt) [86]. W literaturze są podzielone zdania, o których moż-

[81] Patrz do tych wypadków, które stanowią przyczynę, a zarazem tło zbliżającej się wojny polsko-niemieckiej: A. Cohn, Kaiser Heinrich II, s. 148 i nn.; tenże, Über den Ursprung des Polenkrieges von 1015, Beitrag zur Kritik Thietmars von Merseburg. Forschungen zur deutschen Gesch. 7 (1867), s. 415 i n.; S. Hirsch, Jahrbücher, III, s. 16 i nn., oraz tamże: H. Bresslau, I Exkurs: Zur Chronologie des Polenkrieges von 1015, s. 207 i nn.; H. Zeissberg, op. cit., s. 397, uw. 2 i 400; R. Usinger, Zur Kritik der Annales Quedlinburgensis, Forsch. z. deutsch. Gesch. 9 (1869), s. 355 i nn.; W. Giesebrecht, op. cit., s. 131 i nn.; C. Bruckner, op. cit., s. 58 i n.; S. Zakrzewski, op. cit., s. 279 i nn.; R. Holtzmann, op. cit., s. 447 i n.

[82] Wprawdzie wyprawa Bolesława Chrobrego na Ruś, dla której mu tak bardzo zależało na szybkim zawarciu pokoju z Henrykiem II (por. wyżej), nie przyniosła Bolesławowi zamierzonych rezultatów, gdyż nie doprowadziła do natychmiastowego uwolnienia Świętopełka i jego żony, niemniej, jak słusznie stwierdza S. Zakrzewski (s. 251), musiała ona dać jakieś pozytywne dla niego wyniki, skoro zakończono ją ugodą. Obecnie, wojna domowa na Rusi, wywołana buntem księcia Jarosława przeciw ojcu Włodzimierzowi, eliminowała jakiekolwiek niebezpieczeństwo grożące Polsce z tamtej strony.

[83] Thietmar, VII, 10—12.

[84] Za S. Hirschem, Jahrbücher, III, s. 18.

[85] VII, 12: ... tamen hoc nobis imputant, quod ex parte cesaris et nostrorum is tam sero remittitur, qui in numero militum habebatur. VII, 13: Hoc eis erat semper in animo et propterea se in presenciam cesaris non venire affirmabant.

[86] Thietmar, VII, 9: ... sed coram principibus suis haec fieri postulavit.

nych czy książąt tutaj chodzi. H. Zeissberg[87] i R. Grodecki[88] rozumieją przez *principes* Thietmara książąt niemieckich i dopatrują się w żądaniu Bolesława Chrobrego zgody na poddanie się sądowi tychże książąt. W świetle tego poglądu książę polski uznawałby swój stosunek lenny do cesarza. Natomiast A. Cohn[89] stoi na stanowisku, iż *principes* Thietmara w tym wypadku — to nie książęta niemieccy, lecz możni Bolesława Chrobrego. Zdaniem tego uczonego Bolesław Chrobry miał się z nimi naradzić nad odszkodowaniem lub zadośćuczynieniem cesarzowi. Również S. Zakrzewski[90] widzi w *principes* naszego tekstu możnych polskich, niesłusznie jednak ogranicza żądanie Bolesława do rozpatrzenia przez nich tylko sprawy Stoigniewa[91]. W istocie, ścisła interpretacja gramatyczna: *principibus* suis przemawia raczej za wykładnią w sensie możnych Chrobrego. Przemawia za nią także interpretacja logiczna. Całe zachowanie się Bolesława Chrobrego od układu merseburskiego dowodzi jego dążności do zupełnego uniezależnienia się od Niemiec i zrzucenia lennych gwarancyj układu. Poddanie się sądowi książąt niemieckich byłoby w tych warunkach sprzeczne z powyższą, tak jasno ze źródeł wynikającą dążnością. Przeciwnie, żądanie załatwienia sprawy ze swoimi możnymi było zgodne z dążeniami księcia polskiego w tym okresie. Występując z takim żądaniem Bolesław Chrobry podkreślał, że o tym, jak ma wyglądać jego stosunek do Niemiec, decydować może tylko on sam za radą swoich możnych.

Ostateczne zerwanie układu merseburskiego nastąpiło w maju 1015 roku. Jak mówią Roczniki kwedlinburskie[92]: *Addidit etiam imperator hoc anno legationem mittere ad Bolezlavum pro restituendis regionibus, quas abstulerat. Ille, ut solebat, superbe respondit, se non solum propria retinere velle, quin potius non sua diripere malle. Ad haec imperator merite indignatus bella parat*[93].

Jest to bardzo ważny tekst, rzucający ostatnie, lecz silne światło na układ merseburski. Jak z niego wynika, Henryk II wysłał jeszcze jedno poselstwo do Bolesława Chrobrego, prawdopodobnie w maju 1015 roku, tym razem z formalnym żądaniem zwrotu Łużyc i Milska[94]. Żądanie to

[87] Op. cit. s. 401.

[88] Op. cit. s. 72.

[89] Kaiser Heinrich II, s. 154: Über den Ursprung, s. 420.

[90] Op. cit. s. 282.

[91] Stoigniew dopuścił się niewątpliwie mistyfikacji jako poseł Bolesława i za to sam Bolesław Chrobry skłonny był go ukarać. Por. Thietmar, VII, 9.

[92] a. 1015 (Mon. Germ. SS. III, S. 83).

[93] Thietmar nie mówi nic o tym poselstwie Henryka II, lecz przechodzi od wyżej podanych wiadomości wprost do opisu wypadków wojennych (VII, 16).

[94] A. Cohn, Über den Ursprung, s. 423 i H. Zeissberg, Op. cit. s. 402, stojąc konsekwentnie na stanowisku, iż Łużyce i Milsko były lennami niemieckimi, przyjmują, iż Henryk II pozbawił Bolesława Chrobrego tych lenn na mocy wyroku wydanego na sądzie lennym. Jest to konstrukcja oparta na fałszywym założeniu.

Przegląd Zachodni, nr 7-8, 1952 Instytut Zachodni

z punktu widzenia prawa było całkiem uzasadnione. Ponieważ Bolesław Chrobry nie dotrzymał zobowiązań wynikających z traktatu merseburskiego, przeto lenna, które gwarantowały te zobowiązania (Łużyce i Milsko), winny były przepaść na rzecz cesarza. Ich dzierżenie w dalszym ciągu przez Bolesława było bezprawne, i to zapewne miał na myśli rocznikarz używając dosadnego określenia: *abstulerat*. Mamy tu więc do czynienia z postępowaniem, które można by określić, używając nowoczesnego języka, sankcyjnym.

Odpowiedź Bolesława była rzeczywiście dumna. Zaliczając w tej odpowiedzi Łużyce i Milsko do *propria*, książę polski stwierdzał pośrednio, iż nie uznaje charakteru lennego tych krajów, czyli uważa traktat merseburski za niebyły. Oczywiście, po stronie niemieckiej nie łudzono się, że Bolesław spełni żądanie cesarza, niemniej z punktu widzenia obowiązujących form lennego prawa międzynarodowego takie żądanie musiało być, jakbyśmy dziś powiedzieli, notyfikowane księciu polskiemu. Inna rzecz, że ten prawny punkt widzenia nosił znamiona czysto formalne i teoretyczne wobec tego, że Chrobry od dawna nie uznawał ani traktatu, ani towarzyszącego mu stosunku lennego.

Przyszłość najbliższa pokazała, jak trafna i na wskroś realna była polityka Bolesława Chrobrego. W następnym traktacie pokojowym z roku 1018 otrzymał on Łużyce i Milsko bez żadnych dodatkowych gwarancyj w postaci stosunku lennego. Polska nie ma tam żadnych zobowiązań wobec jej potężnego sąsiada, jest całkowicie niezależna i suwerenna.